

DZIENNIK KRAKOWSKI.

ŚRODA dnia 9 Lipca
1834 roku.

N^{er} 7.

PRENUMERATA:

Półrocznazłp: 30.
Kwartalna..... — 15.
Ner pojedynczy.....gr: 8.

ROZMAITOŚCI.

(Dokończenie historyi Jakóba.)

»Z jałmużny a mianowicie z Twojej szanowny Kapłanie, potrafiłem znowu zbierać taką sumę, jaką wydarłem Dobroczyńcom moim: Oto jest ta summa!...

»Zbytkowe ruchomości jakie się w mojem mieszkaniu znajdują: ten zegar, ta ze słoniowej kości rzeźba wyobrażająca Chrystusa, ten mszał bogaty, te portrety krepą zasłonione; są to własności ofiarom zbrodni mojej wydarłe.— Długi zaiste i głęboki był żal mój, ale niestety! bezsilny. Kapłanie! czy sądzisz że mi Bóg wybaczy?»

»Synu mój, odpowie Kapłan: zbrodnia twoja jest zapewne straszna; okoliczności onę są okropne: sierota każda pozbawiona przez rewolucyą rodziców swoich, pojąć może lepiej niż kto inny wielką boleść, jakiej doznały ofiary zbrodni twojej; i zapewne że życie całe we łzach nieoschłych przepędzone, nie jest dostatecznym w prawdzie na odpokutowanie tak wielkiej zbrodni; skarby atoli miłosierdzia Bożego są nieprzebrane; polegając zatem na twojej skrusze, pełen ufności w nieograniczonej

»dobroci Wszchemocnego Boga, mogę ci zaręczyć przebaczenie.»

W tém Kapłan wstaje z miejsca: — Żebak jakby nowem udarowany życiem, zwleka się z łóżka i kłęka: X. Paulin de Saint C^{***} miał już wyrzec owe wszechwładne słowa które mażą grzechy człowiecze; gdy żebak zawołał: Kapłanie! wstrzymaj się.... Ten papier jedy-ny dotąd skrytości moich powiernik; zawiera w sobie rzetelny obraz zbrodniczego życia mego. W ostatnich latach spostrzegalem iż mię za pobożnego i świątobliwego miano człowieka, uczulem w sobie żądzę wykrycia przed światem, czem byłem w rzeczy samój, i w tej myśli skreśliłem to. — Pozwól przezacny mężu wpisać weń ostatnich jeszcze scen kilka.

Po niewielu chwilach oddaje go do rąk X. Paulina de St. C^{***}, mówiąc: zawiera to pismo już w sobie i to niepojęte dobrodziejstwo miłosierdzia, jakie mi Bóg i Zbawiciel mój przez Ciebie dziś Mężu i sługo wedle serca Jego wyświadcza i wykrywa; tudzież, że to wszystko co posiadam jest Twoją własnością, jako jedynego dziedzica prawego i najbliższego, bo syna Panów przezemnie zdradzonych, z majątku wyzutyh, i nielitościwie zamordowanych.

Oby przykład mój odstraszył każdego, co to czytać będzie od podobnych moim zbrodni, odprowadził od zapamiętałości, i rozpaczy; bo jedynie tylko cudem niepojętego miłosierdzia Boskiego, wyrwany z niej dziś zostałem. Oby każdemu takiego, jak mnie dzisiaj w osobie Twojej święty Kapłanie i dobroczyńco mój, zesłał przewodnika w ostatniej godzinie Jego! Oby wszyscy poznali z wdzięcznością to niezliczone dobrodziejstwo, jakie uczynił JEZUS Chrystus Zbawiciel występniemu pokoleniu pierwszego grzesznika, ustanowieniem Sakramentu pokuty szczerzej, żalu i skrucy pełnej spowiedzi, która napędza słodkim pokojem duszę zbrodniarza umierającego; pokojem, jakiego świat nietylko mieć, ale nawet znać nie może, i który nieskończenie przewyższa wszystkie jego czeze roszkosze.

W gwałtownych poruszeniach swoich, żebrak zdiera krepę która pokrywała te dwa u niego znajdujące się portrety; i mówi: — O to jest wizerunek tych Dobroczyńców moich, dla których byłem tyle niewdzięczny. »

Na widok tych portretów w których rysy z głębokim milczeniem wpatrywał się X. Paulin de Saint C***, ledwie zdołał wyrzec jęklwym głosem te mdlejące w ustach jego słowa: Cóż widzę? to ojciec mój!.. to matka moja!...

Natychmiast przypomnienie w szczegółach tego całego tak okropnego wypadku przytomność zabójcy, widok rysów rodzicielskich przenikających serce dolegliwą niestety ze zbiegu okoliczności słodczą, przenikają silną wszakże duszę Kapłana, tak mocno, że omdlewa i rzuca się na krzesło, w którym z głową na rękach opartą roni łzy obfite; głęboka rana przedziera mu serce, i zakrwawia.

Żebrak zgluszony i w nicieść prawie przestoczony, nie śmiejąc podnieść oczu na straszne go i gniewem zająć się mogącego swego Sędziego, który go prędzej mógł darzyć złorzeczeniem, jak przebaczeniem, czułgał się u nóg Kapłana, oblewał je łzami, i głosem pełnym rozpaczy powtarzał: »Panie mój!.. Panie mój!..

Kapłan usiłował bez spojrzenia jednak na zabójcę rodziców swoich żał swój wielki powściągnąć. — Żebrak nareszcie zawołał: »Tak: jestem złoczyńcą; jestem obrzydłą poczwarą; jestem najniegodniejszy z ludzi: Kapłanie! zarządź mojem życiem: Cóż mam czynić abym się pomścił? »

»Ja mam zaś mieć chęć pomsty? odpowiada da Kapłan; a powrócony sobie samemu, temi słowy odezwał się do żebraka: Jaż mam zajmować się pomysłem pomsty? »obłąkany!...

Zgryzotą sumnienia atoli nekany żebrak rzecze: »Niemiałem więc przyczyny powiedzieć, że występek mój jest nad możność przebaczenia? — Wiedziałem dobrze niestety! że religija nawet sama odtrąci mnie od łona swojego: — »Skrucha jest niczem dla zbrodniarza mego rodu; niemasz zatem dla mnie przebaczenia? » Kapłanie! powiedz: niemogę mieć przebaczenia?

Te ostatnie słowa wymówione z okropnym akcentem, stawiają w osobie duszy Kapłana jego powołanie i jego obowiązki. Walka tedy między żalem synowskim, a skutkowaniem przepisów duchownemu obowiązkowi właściwych, ustaje natychmiast; — słabość czlowiecza potrzebowała na chwilę łez zasmuconego syna, lecz religija wznosi mocną i enotliwą duszę Kapłana, która porywa wizerunek Chrystusa, ten po ojcu swoim spadek do rąk pokutującego zbrodniarza przeszły, i podając go żebrakowi, mówi głosem mocnym i wzruszonym: »Chrześcianinie! skrucza twoja jestże szczerą? — Tak.

»Zbrodnia twoja jestże w twém sercu przedmiotem głębokiej okropności? — Tak. —

»Bóg na tym Krzyżu przez ludzi zamęczony, daje ci przebaczenie, dokończ twojej spowiedzi. »

Na ten czas Kapłan położywszy jedną rękę na żebraku, a w drugiej trzymając święte godło naszego zbawienia, nakarmi i namaszcza Niebieską łaskawością zabójcę rodziców swoich.

Z czołem aż do ziemi schylonóm żebrak ten zostawał ciągle nieruchomy u nóg Kapłana, któren mu podaje rękę aby go podniósł; lecz ten już nieżył, dusza jego z chrześcijańską w miłosierdziu Wielkiego Boga wiarą i ufnością, uleciała w przestrzenie wieczności.

Obrady w sali Zgromadzeń Narodowych, w czasie przypadłego zaciemnienia słońca.

Dzień 19 Maja 1780 r. był dniem sławnym przez tak mocne zaciemnienie, że w południe już świece zapalone po domach widzieć się dały. Ptaki wszystkie zamilkły w swém świegotaniu, i do gniazd się pokryły, co taką strwożę wznieciło między publicznością, iż prawie powszeckne było mniemanie, że sądny dzień już nadszedł. Izba deputowanych właśnie w ten czas odbywała swoje narady, które z powodu przypadłego zaciemnienia, chciaano odłożyć na dzień inny; lecz wprzód zanimby to nastąpiło, uczyniono zapytanie do wszystkich z kolei członków: czyli z tego względu odroczyć należy obrady do dnia następnego lub nie? na co pułkownik *Devenper* odpowiedział: — «że do odbywania sessyi nie przeszkadzać niemoże, bo sądny dzień może nadszedł, albo też i nie; — jeżeli nienadszedł, na cóż odkładać posiedzenie; jeżeli zaś nadszedł, przyzwoita zatem jest, aby znalazł wszystkich pełniących swoją powinność.» — Odpowiedź ta pełna rozsądku, a mianowicie religijnego i moralnego pomysłu, przemogła w całej Izbie; kazano więc zapalić świece i kontynuowano posiedzenie.

Alexander *Volta*, pierwszy wynalazca galwanizmu, urodził się w mieście Comes r. 1743 z dawniej szlacheckiej familii. On pierwszy wynalazł wspomniany galwanizm i wyłożył przy czyni onego, o ile takowe początkowo zwa-

szeza wyłożyć się dały. Wyłożył jego własności i licznymi oraz pracowitými doświadczeniami dowiódł, jak wielkich z czasem korzyści spodziewać się można po tak ważném odkryciu. — Za pomocą zaś metalicznego stosu z cyuku i miedzi złożonego, któren dotąd inie stosu *Volty* nosi, wykazał: że galwanizm jest galunkiem elektryczności; w dowód czego, wydobywał ze szczytu dwukruszcowej kolumny palne iskry, które topiły metale; co większa, przez zbliżenie pręta do metalicznego stosu, napępiał elektrycznością przestrzeń 100 stóp kwadratowych mającą, naśladował błyskawicę, zastosował galwanizm do wynalezione go przez siebie elektrometru czyli narzędzia służącego do wymiaru dzielności elektrycznego płynu, strzelał z pistoletu gazem palnym, wypracował rozbiór wody; napępiał materyą elektryczną butelkę, nazwisko butelki *Lejdejskiej* noszącą; najgrubszy drut żelazny w mgnieniu oka topił; na koniec dawał ruch nieżyjącemu już od kilku dni zwierzęciu tak mocny, że zdawało się prawie, iż mu życie wracał. Co wszystko powyższe, jako skutek galwanizmu, ciekawej publiczności a mianowicie uczniom swoim wykładał.

Dnia pewnego, będąc wezwany do tłumaczenia teoryj swoich w najcelniejszym naukowym instytucie miasta *Pawii*, w dowód powinowactwa elektryczności z galwanizmem, kwas wodorodny iskiem galwaniczną, za pomocą wynalezione go przez siebie na skutek rzeczony pistoletu, zapalił. Strzał ten, który z mocnym dosyć hukiem doświadczeniu temu towarzyszył, zdawał się obudzić jednego z przytomnych co siedział na samym końcu sali, nie niby niezważając, i którego wyobrażenia zdawała się okres światła całego podówczas przebiegać; gdy tymczasem wielka dowcipu jego przenikliwość, zajmowała się właśnie rozbiorem elektrycznego płynu.

Za wystrzałem więc tego elektrycznego działła, wyszedłszy z głębokiego zajęcia się uwagami, jakie z doświadczeń galwanicznych zbierał, rzekł do siedzącego przy sobie: «P. *Fourcroi*, są to zjawiska, które więcej należą do chemii, jak do fizyki, Pan tedy powinienes się niemi zająć.»

Uwaga ta bardzo jasna, była mnóstwem późniejszych zastosowań sprawdzona. Któż był autorem tego tak wielkiego w odczwie do P. *Fourcroi* pomysłu? oto pierwszy konsul owoczesny, Napoleon, który przekonawszy się z tego ostatniego doświadczenia szczególnie, jakiego był świadkiem, o gruntowności wykładu Pana Wolty, wniósł natychmiast, aby mu był wybity medal złoty, na zawdzięczenie, że tak ważnym wykryciem wzbogacił teorią elektryczności. Medal ten uczonemu Wolcie ofiarowany, był tej miary, jakiej są medale srebrne dla członków instytutu przeznaczone; napis na nim był taki: «à Volta le onze Frimaire An X. de la republique; Wolcie 11 Grudnia roku X Rzeczypospolitej.» — Pełen odtąd uwielbienia dla sławnego tego profesora fizyki, Napoleon, zrobił go następnie członkiem instytutu, Senatorem i Hrabią.

Rzeczony Wolta umarł dnia 6 Marca 1826 r. skończywszy 81 rok życia swego. — Został po sobie niepożyte między uczonymi imię, wynalezieniem mianowicie elektrometru uwiecznione, bo imiona tych, których wynalazki pracowite i uczone, użytek jaki ludzkemu plemieniu przyniosły, nigdy niezaginą i zaszczytnie w najpóźniejszą przejdą potomność.

Portret Napoleona we Włoszech.

Niedawniemi czasy widziano w Medyolanie portret Napoleona, który pod ów czas zwrócił

na siebie uwagę policyi włoskiej i wielu lubowników sztuk pięknych. Malarz wystawił go na widok publiczny następnego zaraz dnia po ogłoszeniu tego Bohatera Królem Włoskim. Portret ten oddany był przez malarza z koroną żelazną na głowie, oprócz tego obejmował wszystkie atrybuty Królewskiej godności. Pomimo wspaniały i śmiały pędzel artysty, napis pod spodem składający się z czterech liter F. N. R. I. wabił do siebie mnóstwo widzów swą allegoryą nadzwyczajną. Każdy wiedział znaczenie tych liter, ale tylko na krucyfixie; lecz tu nikt nie mógł odgadnąć, co by miał za znaczenie ten pomysł malarza; powszechnie przeto było domniemanie, że nicco innego oznaczał, jak tylko cierniową koronę. — Co za śmiałość? mówili dworzanie.... Co za prawda? mówili ludzie roztropni, przewidując te wszystkie wojny i mnóstwo zewsząd nieprzyjaciół, jakich ta korona nowemu Królowi Lombardyi przysposobiła.

Wśród tedy tych niejednomysłnych zdań, Policya jakby przewidując życzenia malarza, przywołuje go do siebie, celem wytłomaczenia się z swęj tajemniczej czynności; co on w ten sposób wyjaśnił; że litery te oznaczają Królestwo Włoskie; i Króla którego świeżo przyjął jego koronę; czytać więc w ten sposób ten napis należy: «Imperator Napoleon Rex Italiae, Cesarz Napoleon Król Włoski.» — Wszyscy więc wstecznie napis ten tłumaczący, zostali zawstyżeni a malarz w miejsce mniejszej kary, znaczną odebrał nagrodę.

Ludwik XVIII. powiedział razu pewnego osobom winszującym mu powrotu na tron Burbonów: że najświetniejsza korona ani lat ciężarowi nie ulży, ani straconego zdrowia nie wróci.